**OPOWIADANIE**

**„Nie uwierzysz, z kim siedziałem w szkolnej ławce!”**

 **Poniedziałek w naszej szkole nie zapowiadał się jakoś szczególnie. Początek tygodnia, dużo sprawdzianów, ale już niedługo upragnione wakacje!**

 **Po długiej przerwie lekcyjnej przyszedł czas na język polski. Ku mojemu zdziwieniu wszedłem do klasy sam. Czyżby inni nie słyszeli dzwonka? Klasa wyglądała zupełnie inaczej niż zwykle. Jasnobeżowe ściany, ławki z innej epoki, drewniane okna i podłoga. W jednej z nich siedziała rudowłosa dziewczyna. Na jej twarzy widniały jakże znajome, liczne piegi**

**i uśmiechały się do mnie jej figlarne, szarozielone oczy.**

**- Nie wierzę! -wykrzyknąłem. – Przecież to Ania Shirley!**

**- Witaj, Marceli! Wiem, że marzyłeś o tym, aby mnie osobiście poznać i oto jestem! –**

**z promiennym uśmiechem odpowiedziała Ania.**

**Moją uwagę przykuł jej skromny strój, w którym poznałem ją na początku lektury. Usiadłem obok niej i zaczęliśmy rozmawiać. Już na samym wstępie potwierdziła się gadatliwość Ani.**

 **Jej wypowiedzi były bogate w efektowne wyrażenia i przyciągały moją uwagę. Cudownie opowiadała o poezji i miejscach, w których uwielbiała przebywać. Nigdy nie wpadłbym na pomysł, aby kwitnącą wiśnię nazwać *Królową Śniegu,* a staw pana Barry *Jeziorem Lśniących Wód*.**

**- Aniu, tak pięknie opowiadasz o życiu i przyrodzie. Podziwiam twoją spontaniczną reakcję na otoczenie. Jak ty to robisz?**

**- No cóż… Moja ucieczka w barwny świat fantazji pozwalała mi przetrwać trudne chwile. – oznajmiła Ania.**

**- Tak. Pamiętam twoje pobyty w różnych, obcych domach, gdzie nie czułaś się do końca bezpiecznie i byłaś źle traktowana.**

**Na chwilę zapanowała głucha cisza. Chcąc rozluźnić atmosferę zaproponowałem jej kanapkę**

 **i jabłko.**

**- Dziękuję za małe co nieco. Gdybym mogła, to poczęstowałabym ciebie sokiem malinowym.**

**Oboje wybuchnęliśmy głośnym śmiechem!**

**- Biedna Diana, ale nie ukrywam, że to zdarzenie wywołało uśmiech na mojej twarzy! –zażartowałem.**

**Za oknem ćwierkały ptaki, a promyki słońca rozświetlały nasze twarze.**

**- Nawet nie wiesz, jak bardzo się cieszę, że trafiłaś do domu Maryli i Mateusza. Otoczyli cię miłością i troskliwą opieką.**

**- Masz rację! Dreszcz rozkoszy ogarnął moją duszę, kiedy Mateusz przybył po mnie na stację kolejową.**

**- Obdarzyłaś ich bezgraniczną miłością, dzięki której zawładnęłaś ich sercami i zyskałaś wymarzony dom. Przestałaś być Anią znikąd i stałaś się Anią z Zielonego Wzgórza.**

***-* Dziękuję ci za te słowa. Moje serce się raduje. – odpowiedziała z radością.**

**Przez uchylone okno wpadł intensywny zapach bzu. Niebo wydawało się być nadzwyczaj błękitne, a wiatr szeleścił wśród liści drzew.**

**- Podziwiam twoją życzliwość i otwartość na drugiego człowieka. Potrafiłaś wybaczyć pani Linde, pani Barry, panu Philipsowi i Gilbertowi.**

**Ania chwilę się zastanowiła. Widać było, że chciała mi powiedzieć coś bardzo ważnego.**

**- Pamiętaj! Człowiek czuje się szlachetniejszy, gdy wybacza innym.**

**W tym momencie uświadomiłem sobie, że szlachetność jest mało popularna. Coraz więcej ludzi kieruje się bezwzględnością, zawziętością i wyrachowaniem.**

**- Zazdroszczę Dianie takiej przyjaciółki jak ty. Imponują mi twoja wierność i lojalność**

**w przyjaźni.**

**W tym momencie Ania złapała mnie za rękę, a z jej oczu można było wyczytać, że mam szansę zostać jej bratnią duszą.**

**- Marceli, nasz czas się kończy. Cieszę się, że mogliśmy się bliżej poznać. Proszę, nie wpadaj**

**w otchłań rozpaczy, ponieważ jeszcze się spotkamy!**

 **Nieoczekiwanie do klasy weszli moi rówieśnicy, a za nimi pani od języka polskiego. Nie było już Ani, a klasa wyglądała tak jak zawsze. Zielone ściany, białe okna i szkolne ławki**

**z metalowymi nogami. Sam nie mogę w to uwierzyć, ale siedziałem w szkolnej ławce z Anią Shirley!**

 **Marceli Dzięgielewski**